

SATYRYKON PODATKOWY

Dodatek do Biuletynu Instytutu Studiów Podatkowych – Doradztwo Podatkowe Nr 3/2012

UWAGA: WSZELKIE PODOBIENSTWA SĄ ZUPEŁNIE, ALE TO ZUPEŁNIE PRZYPADKOWE

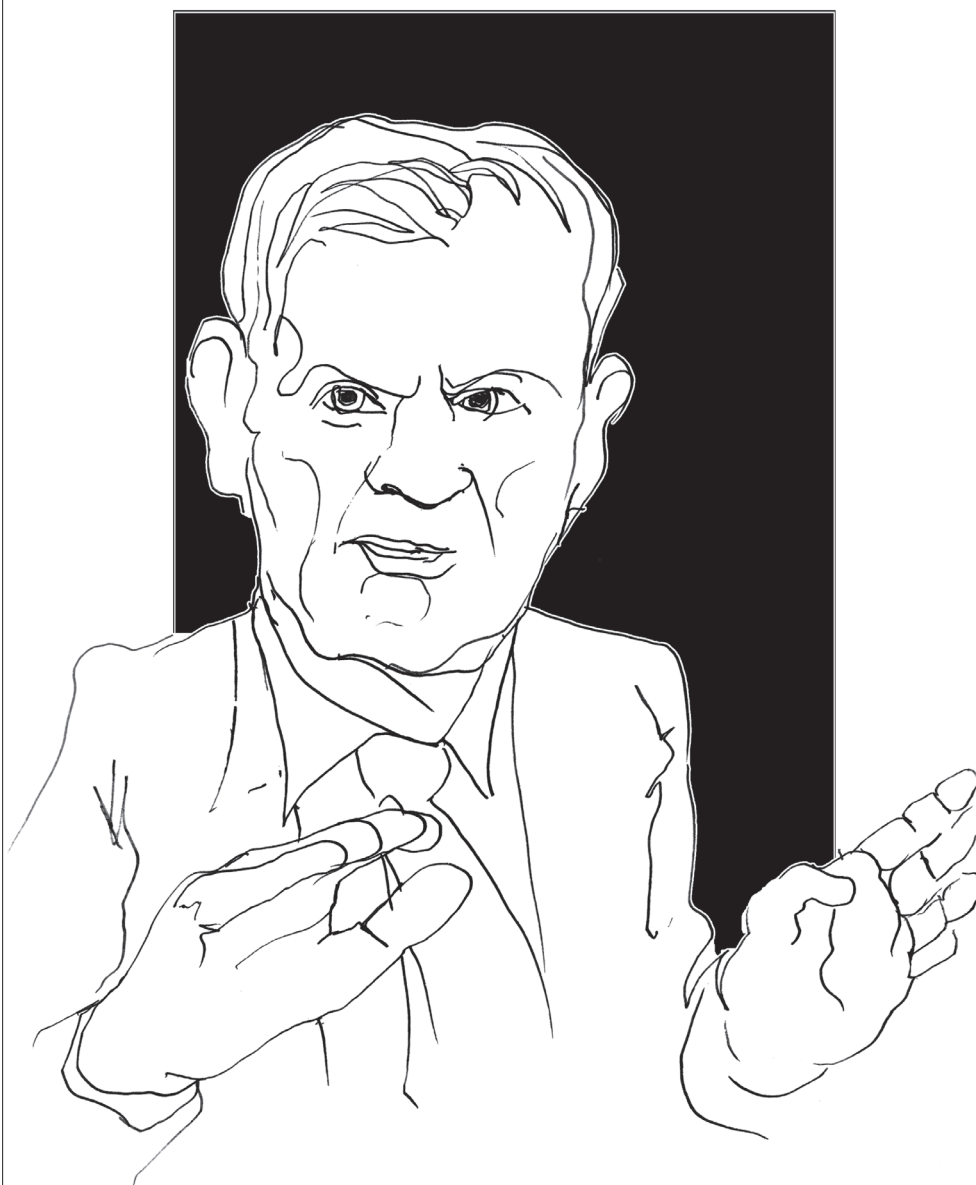
Zorganizowana grupa przestępcza (część I)

U nas to często były takie nasiadówki, na których ja, że niby szef ze swoimi ludźmi o różnych sprawach gadaliśmy. Przeważnie było tak samo: ja coś zaczynam, a potem każdemu dam się wygadać, bo to lepsze niż by za oczami coś pletli. Dużo

schodziło na narzekaniu na podatki, bo to temat dla każdego. I wtedy się to wszystko zaczęło. Moja księgowa, choć gruba, to do tych szczegółów ma swoją głowę, więc opowiedziała, że lepiej byłoby najpierw deklarację złożyć jak chcą w „skarbowce”, a

potem dopiero kłócić się o swoje i składać jakieś tam wnioski o nadpłatę. Wszyscy ją poparli, że to ostrożne i takie przebiegłe, więc im wszystko zatwierdziłem i papiery później podpisałem. I to był początek nieszczęścia. Najpierw mi z hukiem odmówili tego zwrotu, potem na kontrol takich dwóch przyszło i każdą fakturę za wszystkich stron oglądali. Poszli dopiero wtedy, gdy im solennie przyrzekliśmy, że od tej odmowy to wszystkie odwołania wycofamy i niczego nie będziemy już ani żądać ani nawet o coś prosić. Ale to było jeszcze nic. Potem to mnie na przesłuchanie wezwali, bo w tym wniosku to chciałem jakoby wyłudzić coś od tych urzędników, więc jestem... podejrzany o popełnienie przestępstwa. A gdy opowiedziałem, że to na tej nasiadówce ustaliliśmy to wszystko, to kazali mi podać wszystkie nazwiska. Potem z jakiegoś pisma dowiedziałem się, że to była „zorganizowana grupa przestępcza”. W jej skład wchodził: gruba księgowa, ten od sprzedaży co ma hemoroidy i usiedzieć nie może, szef od zakupów, co jest u nas od samego początku, szwagier – co od niedawna, bo nie miał roboty i znaczy się ja, bo kierowałem tą grupą. Teraz to mówię, że nawet ten co ma hemoroidy będzie musiał siedzieć.

WYDŁUŻENIE WIEKU EMERYTALNEGO



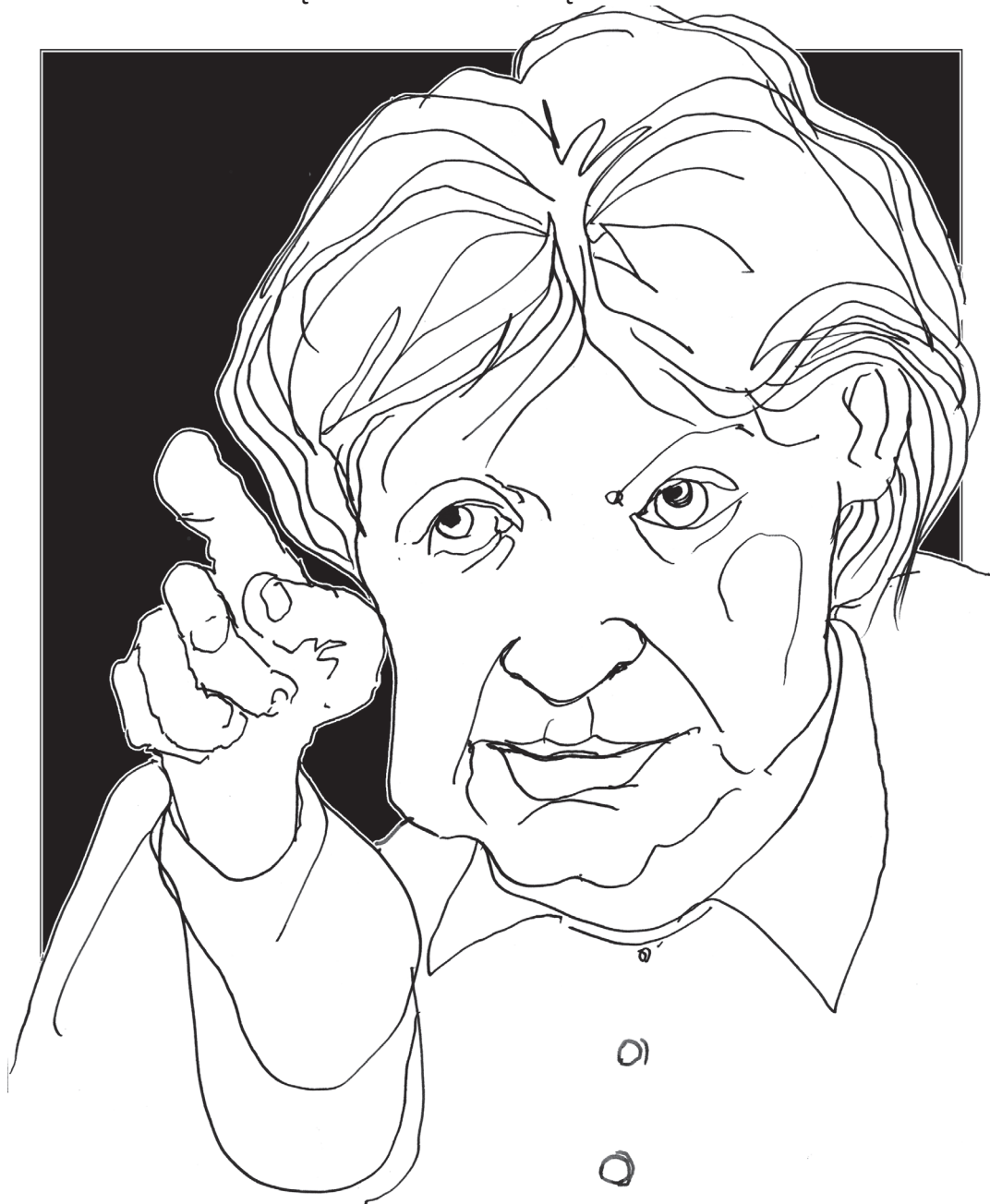
Ja też będę rządzić do 67 roku życia

Spowiedź oszusta podatkowego (część II)

Do tych szczegółów to ja już głowy nie mam. Ale w tej żółtej gazecie, to jakoś przeczytałem, że wyroki Trybunału z Unii Europejskiej mówią, że żadnych potwierdzeń otrzymania faktur korygujących od odbiorców to brać nie trzeba. Ani, ani. Tak pisał jakiś doradca, co minę miał taką poważną, a że łysy był, to na pewno głowę miał mądrą. To i przestałem brać te potwierdzenia na nasze nieszczęście. Nawet to jak ten urząd, co był na kontroli, to najpierw, pewnie dla niepoznaki, powiedział, że nie będą nas karać za brak tych potwierdzeń, bo to nikomu do niczego już nie potrzebne. I tak już jest od dwóch lat, a że zwrotów

towarów sporo i rabatów dużo dajemy, więc i korekt trzeba masę wystawiać. A potem zapadł jakiś lepszy wyrok tego Trybunału, gdzie powiedzieli, że ten co pisał nasze przepisy miał racje i mógł wprowadzić ten wymóg, bo na to mu ta Europa zezwala. A co do tego pierwszego wyroku, to nie dotyczyło to naszych ale innych przepisów, więc nie ma u nas żadnego znaczenia. A że ten łysy, co o tym pisał, nie wiedział takich rzeczy? Może on tylko po angielsku czyta, więc nie zrozumiał, że u nas jest inaczej. Teraz muszę zapłacić zaległości a deklaracje były „oszustwem podatkowym”. Widać uczciwie żyć się nie da.

RĘCE WŁADZY: NAPIĘTNOWANI



Ty mi nie wyglądasz na euroentuzjastę

Opowiastki oszustów podatkowych: jak doszło do wyłudzenia odliczenia (część III)

Kto by pomyślał, że ten nasz dostawca to taki oszust? A tak mu dobrze z oczu patrzyło, zwłaszcza gdy swoje wypił? A było tak: powiem wszystko jak na spowiedzi, bo co mi zostało? Kupowaliśmy od niego dużo, jak leci. Bo ja się to handlem zajmuję,

a głównie to tym, co do budowlanki. Więc mi on na te moje nieszczęście to i stal i cement przywoził, bo cegły to trzymać na placu nie warto. Wapno też. Dużo tego było, dość tanio, a ludzie brali. Nawet do bagażnika, a chłopcy to na furmankę. U nas to nawet

kasa fiskalna była. Stała na ważnym miejscu, każdy widział i paragony też – kto chciał, to dostał. Tylko, że to małe papierki, więc prawie każdy rzucał na ziemię, to i brud był przy kasie i ze szczotką trzeba było chodzić. Potem to te UKaeSy przyszły i faktury dostawcy wszystkie zabrały. Coś mnie tknęło, ale jak chcą to niech biorą. Nieszczęście zaczęło się później. Najpierw nam jakiś protokół przynieśli, że to niby wszystko jakaś fikcja była, a ja kupowałem coś, czego nigdy nie było. Nawet im nie odpowiadałem, bo głupot nie trzeba słuchać. To ludzie od nas z placu fikcje brali? A widlak im na furi i Żuki wkładał coś, czego nie było? Potem już nam tylko decyzję doręczyli, że może i tam coś kupiliśmy, ale był to „towar niewiadomego pochodzenia”, a ten nasz – jak go potrzymani – to się dowiedział, że kupował od kogoś, kto przyznał się, że im nic nie sprzedał. Jak jemu, to i mnie. A ten, co to nagadał, to już chodzi wolno, bo jest „świadkiem koronnym”, czy czymś takim. Teraz wiem, że mam przesrane. Będę pamiętać, że nic nie wolno mi kupić od „świadka koronnego”.

RĘCE WŁADZY: NON POSSUMUS



Granica strefy zdekomunizowanej

Opowiastka oszustów podatkowych: puste faktury (część IV)

Ma się te znajomości. Jak który chce coś załatwić, to do mnie dzwoni. I o towar trudny pytają, aby coś po urzędach popchać do przodu. Ja to i nawet polityków różnych znam, bo po wsparcie przed wyborami przychodzą. Czy do samorządu czy do Sejmu. Najgorzej nie lubię tych, co od razu do pieniędzy przechodzą, bo mówią, że jak nie, to kontrol naślą. Ja tam tak nie chcę. Musi być kultura. Ręce są po to, żeby brać, zwłaszcza u polityka, ale przedtem trzeba poważnie o polityce czy sporcie porozmawiać, żeby było jak w tym amerykańskim filmie. I wypić wtedy trzeba – bo widziało się to i owo. A co, do tych moich przysług, to nigdy pieniędzy pod stołem nie brałem. Każdemu faktury wystawiłem, a pieniądze na stół. Ja nie pamiętam, co tam było napisane, ale wiem, że jakieś usługi. Uczciwie było. Coś za coś i jeszcze z podatkiem. Moja to nawet głową kręciła, skąd się u mnie taka uczciwość bierze. Że będą z tego kłopoty. I wykrakała baba. Te faktury to pozbiali u nich, wyrzucili im z kosztów i odliczenia, a mnie napisali, że były „puste”, czyli jakieś lewizny odstawiam. Jakie puste? Pieniądze były zapłacone, ja od nich jeszcze podatek zapłaciłem? Teraz już wiem, że jak człowiek jest za uczciwy, to się do niego zaraz przyczepią.



SATYRYKON PODATKOWY

Stały dodatek do miesięcznika DORADZTWO PODATKOWE – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych

Wydawca: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałęska 8

tel. (22) 517-30-60, fax (22) 870-41-78

Dział Sprzedaży Wydawnictw: (22) 517-30-60 wew. 141

NIP 113-02-34-978

Rach. Bank. PEKAO SA X Oddz. Warszawa

Nr 65 1240 1095 1111 0000 0336 0556

ISSN 1427-2008

www.isp-modzelewski.pl, e-mail: biuro@isp-modzelewski.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE:

kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie (w całości lub części)
bez zgody wydawcy zabronione.

Adres redakcji: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałęska 8

Skład i łamanie: Grzegorz Onufrowicz

